

ks. Julián Carrón*

Aby zrozumieć historyczną wagę dwóch dzisiaj kanonizowanych Papieży, trzeba by wrócić do sytuacji Kościoła w latach pięćdziesiątych. Kościoła, który był niebezpiecznie bliski zamknięcia się w sobie, który miał ogromne trudności w ustaleniu relacji z nowoczesnymi ideami, który potrzebował epokowego zwrotu, by wrócić do głoszenia Chrystusa w sposób przekonujący i pociągający dla ludzi naszych czasów.

„Miłosierna wyrozumiałość Boga dla zbawienia człowieka” – tymi słowami ksiądz Giussani podsumował świadectwo „dobrego Papieża”, który w encyklice *Pacem in Terris* wyraził poczucie, że „rozłam” między wiarą a życiem osób ochrzczonych jest „rezultatem braków w solidnej formacji chrześcijańskiej. Dlatego jest konieczne, by wychowanie było integralne i nieprzerwane” (80).

Kto mógłby sobie wyobrazić nawet na niedługo wcześniej takie wydarzenie, jakim był Sobór Watykański II? Potrzeba było osobowości tak prostej jak ta Jana XXIII, by wziąć na siebie odpowiedzialność zwołania soboru ekumenicznego. I choć to Paweł VI miał pokierować pracami zgromadzenia, to zasługa zwołania go i nadania kierunku jego pierwszym posunięciom przypada na zawsze papieżowi Roncalli. Jak w odległym już 1968 roku zauważył ówczesny ks. Joseph Ratzinger, jest on „jednym z tych naprawdę wielkich, którzy, przewyciężając wszystkie schematy, doświadczając osobiście, w twórczo nowy sposób, tego, co jest na początku: samej prawdy, potrafią na nowo ją uwydatnić”. Wydaje się, że czytamy tu kolejne przywołanie papieża Franciszka do tego, co najważniejsze.

Jeśli Janowi XXIII przypada honor ogłoszenia Soboru, to niewątpliwie drugiemu kanonizowanemu Papieżowi, Janowi Pawłowi II, zawdzięczamy podjęcie soborowego posłania i niestrudzonego realizowania go, co rozpoczął już Paweł VI. Po latach „posoborowej” dezorientacji (Paweł VI mówił o niej jako o „dniu pochmurnym, burzliwym, mrocznym, dniu poszukiwania i niepewności”), w których z jasnością dostrzeżono, co było już niepotrzebne, ale wciąż szukano tego, co mogło naprawdę odpowiedzieć na wyzwania współczesności, pojawienie się Jana Pawła II stało się powiewem świeżości dla Kościoła w potrzebie.

Być może dopiero teraz zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, jaki efekt wywarł na życiu Kościoła jego wybór. Zdołał on odwrócić „z siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się być nieodwracalna”, pomagając „chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię” (Benedykt XVI, homilia na beatyfikację Jana Pawła II, 1 maja 2011). Papież Wojtyła ukonkretnił w sobie, jak powiedział o nim ks. Giussani, „całkowitą pewność tego, co oznacza treść chrześcijańskiego orędzia również dla historii świata. Mianowicie, wiarę w Boga, który stał się człowiekiem, i wynikający z tego entuzjizm dla owego Człowieka, w którym można złożyć całą nadzieję pojedynczych osób i całego świata”.

Któż nie przypomina sobie oddźwięku programowej encykliki *Redemptor Hominis*? „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. (...) Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć” (10).

Swoim osobistym świadectwem chrześcijaństwa przeżywanego z wyjątkową świadomością i zuchwałością, Jan Paweł II na nowo przybliżył nam w genialny sposób podstawę teologii wiary chrześcijańskiej w encyklikach o Trójcy świętej: Chrystus jako centrum kosmosu i historii

(*Redemptor Hominis*); Bóg Ojciec bogaty w miłosierdzie (*Dives in Misericordia*); Duch Święty, Pan i ożywiciel (*Dominum et Vivificantem*). A jednocześnie Papież Wojtyła ukazał wszystkie konsekwencje antropologiczne i kulturalne wiary chrześcijańskiej dla życia człowieka: rozum wywyższony i oczyszczony przez wiarę (*Fides et Ratio*); zależność moralności od wiary (*Veritatis Splendor*); znaczenie wiary dla gospodarki i pracy (encykliki społeczne); misyjną naturę wiary (*Redemptoris Missio*); zdolność wiary do oświeclania tajemnicy cierpienia (*Salvifici Doloris*), życia ludzkiego (*Evangelium Vitae*), rodziny (*Familiaris Consortio*). Dzięki temu człowiek może zrozumieć, że wiara chrześcijańska przynosi ze sobą obietnicę odpowiedzi na marzenie o spełnieniu w każdej dziedzinie życia.

W 2005 roku ówczesny kardynał Jorge Mario Bergoglio oddał hołd Janowi Pawłowi II mówiąc o nim jako o człowieku, który „angażuje całego siebie i całym sobą, całym swoim życiem, swoją przejrzystością, potwierdza to, co głosi”. Świadek, który ukazał *to, co najważniejsze*, to znaczy Jezusa Chrystusa, Jedyne, który ocala człowieczeństwo i napełnia radością „niespokojne serce” każdego człowieka.

* *przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie*